Judyta Stępień

Zapomniana poezja późnego oświecenia – motyw zdrowia i choroby w liryce okolicznościowej Marcina Molskiego

Różne kryteria ocen estetycznych w poszczególnych epokach powodowały nierzadko, że twórczość wysoko ceniona w pewnym okresie – w następnych latach spotykała się z krytyką lub popadała w zapomnienie. Bywało też odwrotnie: dzieła niejednego artysty, lekceważone za jego życia, musiały czekać aż zostaną odkryte i docenione przez późniejsze pokolenia. Dla wzbogacenia naszych refleksji estetycznych oraz wiedzy historycznoliterackiej bardzo cenne wydają się zatem wysiłki zmierzające do zgłębienia tekstów współcześnie pozostających poza kręgiem zainteresowań większości czytelników. Jest wielu autorów, których dorobek twórczy wymaga ponownej wnikliwej lektury, a nawet edycji i krytycznego komentarza. Należy do nich bez wątpienia Marcin Molski – poeta niegdyś bardzo popularny, po latach – wyszydzany, aż w końcu – zapomniany.

Marcin Molski, herbu Nałęcz, urodził się w 1752 roku w Rokietnicy (Wielkopolska)[1]. W roku 1770, podczas konfederacji barskiej, wraz z ojcem dołączył do walczącej szlachty i przebywał w wojsku (z przerwami) przez dwa lata. Wziął również udział w insurekcji kościuszkowskiej, za co został odznaczony pierścieniem „Ojczyzna obrońcy swemu". Po klęsce powstania wyemigrował na krótko do Francji, ale już w 1796 roku wrócił i zamieszkał w Warszawie przy ulicy Konwiktorskiej[2]. Wówczas, chcąc się zbliżyć do tronu, napisał poemat epicki *Stanislaida, czyli uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta, obejmujący wydarzenia w Polsce aż po rok 1796*[3]. W roku 1808, już jako komisarz wojenny w stopniu pułkownika,

[1] Tę opinię podziela większość współczesnych badaczy, wbrew zdaniu wnuka poety – Wiktoryna Radlińskiego, który we wstępie do edycji dzieł Molskiego jako czas jego urodzin wskazał rok 1751. Zob. W. Radliński, *Marcin Molski* [w:] *Pisma Marcina Molskiego z pośmiertnych rękopisów*, red. W. Radliński, t. 1, Warszawa 1855, s. II.
Por. R. Leszczyński, *Molski Marcin* [w:] *Polski słownik biograficzny*, red. E. Rostworowski i in., t. 21, z. 88, Wrocław 1976, s. 637–638. Zob. także W. Pusz, *Marcin Molski* [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 3, Warszawa 1996, s. 505–528. W dalszej części akapitu przywołuję informacje o biografii Molskiego, zawarte w PSB.

[2] Zob. J.W. Gomulicki, *Pan Marcin z Konwiktorskiej*, „Stolica" 1960, nr 40, s. 16.

[3] Rok później w Grodnie, tuż przed deportacją Poniatowskiego do Petersburga, zdążył

poeta-żołnierz został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari, a następnie, w 1814 roku, Orderem św. Stanisława. Zmarł 13 kwietnia 1822 roku, po czym został pochowany w Pęcicach – majątku swojego przyjaciela, kasztelana Bieńkowskiego.

Odkąd Molski zamieszkał w Warszawie, stał się autorem ogromnej liczby wierszy okolicznościowych – funkcjonujących tylko w kopiach rękopiśmiennych, rozpowszechnianych przede wszystkim w kręgu jego przyjaciół. Nadanie wspomnianym utworom (nazywanym niekiedy wierszami ulotnymi) jedynie takiej postaci może wskazywać, że poecie nie zależało na uwiecznieniu ich dla potomności. Potwierdzeniem tego przypuszczenia wydaje się to, że gdy w 1821 roku „Kurier Warszawski" ogłosił, iż Molski ma zamiar wydać zbiór swoich pism, wkrótce do redakcji trafiła przecząca temu odezwa samego poety, która przyjęła również – formę wiersza:

Kuryjerze! Drogo cenię,
Pochlebne mych pism wspomnienie!
Nie żądza sławy umysł mój zajęła:
Com pisał w przeciągu życia,
Nie zasługuje nosić imię dzieła,
Są to fraszki do pozbycia[4].

Twórczość Marcina Molskiego budziła – zarówno wśród współczesnych, jak i potomnych – wiele kontrowersji. Jeszcze za życia autora *Stanislaidy* znane były powszechnie krytyczne uwagi dotyczące jego warsztatu pisarskiego, a także przekonań, uwidocznionych w wielu utworach. Do dziś we wciąż nielicznych poświęconych Molskiemu opracowaniach przytacza się rymowanki ułożone na jego temat, które krążyły w środowisku warszawskim na początku dziewiętnastego wieku[5]. Do zarzutów, jakie stawiano poecie, należy przede

---

wręczyć odpis tego utworu królowi. Stanisław August miał wtedy powiedzieć: „Rzadko z obozu takie pisma wychodzą, żałuję mocno, żem cię dawniej nie poznał", i podarować brygadierowi Molskiemu złotą tabakierę z własnym wizerunkiem.
Informację tę podaję za Romanem Kaletą, który cytuje w swojej rozprawie fragment mowy wygłoszonej przez Antoniego Kamieńskiego podczas pogrzebu poety. Zob. R. Kaleta, *„Winszujący wierszopis". Kilka przyczynków do życia i poezji Marcina Molskiego* [w:] tegoż, *Oświeceni i sentymentalni*, Wrocław 1971, s. 698.

4 W. Radliński, *Marcin Molski* [w:] *Pisma Marcina Molskiego z pośmiertnych rękopisów*, red. W. Radliński, t. 1–3, Warszawa 1855–1857, s. XV–XVI. Wszystkie cytaty z wierszy Molskiego pochodzą z tego wydania i są lokalizowane w nawiasach przez podanie numeru tomu oraz numeru strony. W cytatach zamieszczonych w niniejszej pracy zastosowana została uwspółcześniona ortografia oraz rozwinięto skróty.

5 Zwłaszcza dwa wierszyki, których autorstwo Kaleta przypisał Marcinowej Badeniowej („Jaki tylko jest los Polski,/ Zawsze wiersze pisze Molski (...)") i Tymonowi Zabo-

wszystkim oskarżenie go o trywialny panegiryzm oraz oportunizm w stosunku do władz rosyjskich. Zwracano także uwagę na dużą liczbę napisanych przezeń wierszy, niewspółmierną do ich nikłej wartości literackiej. Dla przykładu warto zacytować fragment utworu zaciekłego adwersarza Molskiego – Antoniego Goreckiego:

Kiedy Pluton na Polskę spuszczał nieszczęść brzemię,
Stworzył cię, żebyś zhańbił święte wieszczów plemię.
I dając lutnię Feba w twe ręce skalane,
Dał ci duszę złośliwą i czoło miedziane.
Któż cię nie zna w Warszawie? Znają ciebie wszędzie,
Z komina do komina łazisz po kolędzie.
Kupczysz darem Apollina, a za cztery złote
Albo zbrodnię uwielbiasz, albo czernisz cnotę[6].

Uproszczony wizerunek prezentowanego tu poety jako panegirysty został przyjęty także przez część historyków literatury, by wspomnieć choćby wzmiankę Juliusza Kleinera: „W roku 1806 (…) sypał panegirykami Marcin Molski i zyskiwał rozgłos szeroki, chociaż wierszy nowych nie drukował”[7]. Wyraźnie nieprzychylny osąd twórczości „winszującego wierszopisa” wydał także np. Jan Stanisław Bystroń[8]. Choć w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat pojawiły się głosy dokonujące rehabilitacji Molskiego jako obywatela i poety, są one jeszcze nieliczne.

Cenne uwagi dotyczące biografii i twórczości Molskiego sformułował Roman Kaleta. Analizując wnikliwie poezję królewskiego piewcy, badacz zdobył się także na – jeszcze bardzo ostrożną i wyważoną, mimo to przychylną – ocenę postawy politycznej poety: „Niepodobna odmówić Molskiemu cnoty patriotyzmu, z tym, że trzeba ten patriotyzm określić jako kompromisowy pod względem politycznym”[9]. Więcej odwagi, przejawiającej się w wygłaszaniu niepopularnych sądów, przypisał Molskiemu Wiesław Pusz:

---

rowskiemu („Idzie Molski, w ręku oda/ Dla Jezusa, dla Heroda (...)”). Zob. R. Kaleta, dz. cyt., s. 688–694.

6 A. Gorecki, *Odpowiedź autorowi kolędy na r. 1815 w Warszawie*. (*Gorecki Molskiemu*). Cyt. za: W. Pusz, *Antoni Gorecki contra Marcin Molski*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3, s. 207.

7 J. Kleiner, *Sentymentalizm i preromantyzm*, Kraków 1975, s. 25.

8 Zob. J.S. Bystroń, *Marcin Molski* [w:] tegoż, *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego. 1815–1831*, Lwów 1938, s. 247–261.

9 R. Kaleta, dz. cyt., s. 687.

(…) w poezji, która mimo „winszującej" formy traktowała wyłącznie o sprawach publicznych, obfitej, lecz zapomnianej po latach, wypowiadał się Molski zdecydowanie, jednoznacznie i ostro. Miał więc współcześnie, o czym się nie pamięta, opinię zajadłego satyryka[10].

Przywołany historyk literatury dokonał także podziału poezji Molskiego. Wyróżnił w niej drobne wiersze okolicznościowe – „utwory, których nikt wówczas nie traktował zbyt serio"[11] – oraz liryki poświęcone kwestiom politycznym, narodowym i, ogólnie rzecz ujmując, społecznym. Dzięki istnieniu tej drugiej grupy utworów, badacz podjął próbę przewartościowania utartych, lekceważących opinii, krzywdzących jego zdaniem autora *Stanislaidy*. Wysunął przypuszczenie, że o sposobie recepcji twórczości Molskiego w epoce jemu współczesnej nie przesądzają jednostronne, złośliwe uwagi. Wrażenia wywołane lekturą jego wierszy, zdaniem Pusza, można by określić jako ambiwalentne: „Ferując wyroki, prezentując sądy sprzeczne z powszechnym odczuciem, twórczość ta budziła sprzeciw, ale pewnie i swoisty szacunek"[12]. Jako krytyk wad polskiego społeczeństwa – nie zaś niewybredny panegirysta – został Molski przedstawiony w pracy Wacława Woźnowskiego *Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta*. Badacz zanegował popularną wśród komentatorów twórczości warszawskiego poety opinię o jego rzekomym serwilizmie wobec zaborcy. Podstawą do zakwestionowania tego sądu stało się przypisanie Molskiemu autorstwa pamfletu „przeciwko kobietom, utrzymującym kontakty z oficerami rosyjskimi"[13]. Z nakreślonym przez Woźnowskigo wizerunkiem wierszopisa-satyryka koresponduje w pewnym stopniu informacja, że interesujący nas artysta należał do kręgu stołecznej masonerii. Jego obecność w tym gronie odnotowuje Ludwik Hass: „W środowisku literackiej Warszawy rej wodzili poeci wolnomularze: Ludwik Osiński, Franciszek Wężyk, Marcin Molski, Kajetan Koźmian i Antoni Gorecki"[14].

Dość pobieżną rewizję negatywnych opinii o Molskim przeprowadził Juliusz Wiktor Gomulicki w artykule *Pan Marcin z Konwiktorskiej*. Wyraził w nim przekonanie, że dotychczasowe sądy o poecie złożyły się na „obraz przeczerniony", po czym orzekł, że odznaczały go cnoty obywatelskie oraz „pewien talent poetycki". Stworzył jednocześnie własny portret „pana Mar-

---

10 W. Pusz, *Antoni Gorecki...*, dz. cyt., s. 201.

11 Tamże.

12 Tamże, s. 202.

13 W. Woźnowski, *Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta*, Wrocław 1973, s. 115.

14 L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej*, Warszawa 1980, s. 348.

cina", akcentując najmocniej związek tematyki jego drobnych utworów z miejscem, w którym powstawały – warszawską kamienicą.

> Molski (…) ukazuje się po takiej lekturze jako typowy ówczesny warszawiak, żywo interesujący się codziennym życiem miasta i znakomicie rozeznany w jego wszystkich osobliwościach. (…) Poprzez naiwne, ale miłe, wierszyki Molskiego, ukazuje się nam w długim szeregu bezbarwnych obrazków codzienne życie Warszawy w dobie Księstwa Warszawskiego oraz w pierwszych latach Królestwa[15].

Można sądzić, że decydującą przyczyną, dla której Gomulicki dokonał takiego właśnie, bardzo wybiórczego i schematycznego przedstawienia poety i jego dorobku, był charakter czasopisma, publikującego wzmiankowany artykuł. Istotnymi wartościami omawianego tekstu są bez wątpienia wybór drobnych, mało znanych wierszy Molskiego jako przedmiotu badań oraz podjęta przez autora próba określenia ich problematyki.

Znakomitą większość utworów nieogłoszonych drukiem za życia poety, a wydanych dopiero w latach 1855–1857 przez Wiktoryna Radlińskiego, stanowią wiersze winszujące i okolicznościowe. Nie spotkały się one z entuzjazmem historyków literatury. Wiesław Pusz powątpiewał nawet w sens ich publikacji:

> Gdy przegląda się puściznę zgromadzoną przez Wiktoryna Radlińskiego (…), rodzi się pytanie – co skłoniło wydawcę do opublikowania w połowie XIX w., kiedy w pełni obrodził już polski romantyzm, owych kilkuset wierszy, będących w większości niczym innym, jak tylko konkretną, doraźną literaturą użyteczną z minionej epoki[16].

Podobną opinię o zawartości tego zbioru wygłosił Roman Kaleta, potwierdzając trafność przekonań Kazimierza Wójcickiego: „Słusznie narzekał Wójcicki, że wydrukowano tu >>tylko same okolicznościowe wierszyki, bez większych utworów treści historycznej i politycznej<<"[17]. Przywołane wartościujące sądy lokują się niestety w szczególnego rodzaju próżni, jaką powoduje całkowity niemal brak rzeczowych opracowań tej dziedziny twórczości warszawskiego poety. Jedynie Pusz podjął próbę sformułowania pewnych analitycznych komentarzy – wskazał przede wszystkim na użytkowy charakter omawianych wierszy, utrzymując, że część z nich była pisana przez „firmę" Molskiego na odpowiednie zlecenie. Zwrócił także uwagę na

[15] J.W. Gomulicki, dz. cyt., s. 16.
[16] W. Pusz, *Marcin Molski*, dz. cyt., s. 510.
[17] R. Kaleta, dz. cyt., s. 689.

dominantę tematyczną tych utworów („Owe użyteczne wierszyki, to przeważnie szeroko rozumiane >>prośby<<") oraz ich kształt formalny („Mają one zawsze postać wypowiedzi kierowanej od – do"). Konstatacje łódzkiego literaturoznawcy nie stanowią jednak wyczerpującej analizy materiałów źródłowych. Wydaje się, że badacz jest tego w pełni świadomy – w ostatnim akapicie swojej rozprawy gorliwie namawia do przeprowadzenia szeregu naukowych obserwacji poświęconych wzmiankowanym tekstom, gdyż: „(…) i to, co błyszczy literackim blaskiem, i to, co nosi znamiona wierszopiskiej >>firmy<< winno stać się obiektem uwagi badaczy i zyskać właściwe miejsce w naszym literackim dziedzictwie"[18]. Zgodnie z tą zachętą, przedmiotem rozważań w niniejszym szkicu stanie się właśnie część drobnych utworów poetyckich Molskiego, wyodrębnionych ze względu na wspólny motyw, którym są zagadnienia zdrowia i choroby, jak wiadomo, bardzo często i w różny sposób podejmowane w poezji epoki oświecenia.

* * *

Obecność wspomnianych wyżej tematów w wielu wierszach Molskiego wiąże się niewątpliwie w dużym stopniu z okolicznościowym charakterem tych utworów. Warto zatem poświęcić nieco uwagi kwestii, jaką stanowi specyfika poezji okolicznościowej. Inspiracją do tworzenia tej odmiany utworów bywały w tamtym czasie zazwyczaj imieniny, śluby, narodziny nowych członków rodu, wyjazdy, powroty itp. W twórczości Molskiego szczególnie liczną grupę stanowią wiersze imieninowe. Poetykę i zastosowanie tekstów tego typu opisał – co prawda w odniesieniu do spuścizny literackiej Józefa Koblańskiego, traktując ją jednak jako źródło uniwersalnych konkluzji – Zbigniew Tuta:

> Wiersze imieninowe (…) to pisane mową wiązaną słowne podarunki przeznaczone dla wskazanych w tytule solenizantów. Odczytywano je podczas uroczystości lub w jej przededniu, a niektóre były wspólnie wykonywane, np. podczas spełniania toastów czy wręczania podarunku[19].

Zaakcentował on ponadto, że w takich utworach często pojawiają się motywy anakreontyczne oraz wątki pochwalne, realizowane przeważnie w formie bezpośrednich zwrotów do adresata.

---

18 W. Pusz, *Marcin Molski*, dz. cyt., s. 511.

19 Z. Tuta, *Wierszowane podarunki imieninowe Józefa Koblańskiego, zapomnianego poety oświecenia*, „Prace Polonistyczne" 2004, ser. LIX, s. 97.

Zajmującą kwestią jest sam wybór stosownego terminu, który określiłby swoistą ponadgatunkową przynależność wierszy pisanych w związku z różnymi wydarzeniami i dedykowanych konkretnym osobom. Interesującą propozycję klasyfikacji wysunął Pusz, postulując, żeby mianem literatury okolicznościowej (a właściwie: okolicznościowo-publicznej) nazywać wiersze dotyczące istotnych spraw publicznych, mających wpływ na życie społeczności. Teksty mające charakter prywatny, „kierowane do określonych adresatów z określonej okazji, istniejące najpierw w ręcznym zapisie, rzadko przenoszone do druków ulotnych, krążących w wąskim kręgu familijno-towarzyskim", powinny natomiast zyskać, jego zdaniem, miano literatury okazjonalno-prywatnej[20]. Pusz wyróżnia ponadto trzecią grupę, pokrewną dwóm uprzednio wymienionym – tworzą ją „utwory chwilowe", stanowiące osobistą reakcję na okoliczności dotyczące bezpośrednio autora, pisane dla siebie lub bliskich osób. „Obojętne wobec pamięci potomnych, krążą w odpisach w wąskim kręgu lub zasilają domowy zbiór autografów"[21].

Znakomita większość tekstów będących przedmiotem tego artykułu wpisuje się, według przedstawionego podziału, w nurt poezji okazjonalno-prywatnej. Zauważyć jednak można, w jak niewielkim stopniu cechy wskazanej grupy odbiegają od wyznaczników tak zwanej poezji chwilowej. Jedyną różnicą pomiędzy tymi dwoma typami, która wszak również nie jest w stanie zapewnić badaczom komfortu dokonywania starannych rozgraniczeń, jest rodzaj wydarzeń będących impulsem do tworzenia wierszy: czy dotyczą one autora – i przede wszystkim jego – w sposób bezpośredni, czy raczej odnoszą się do innych osób, umożliwiając poecie zwiększenie dystansu. Precyzyjne przyporządkowanie utworów stanowiących materiał badawczy niniejszej pracy zakłóca dodatkowo niemal całkowity brak wierszy okolicznościowych *sensu stricto*, tj. okolicznościowo-publicznych (jedynym – w dodatku dyskusyjnym – przykładem byłby może *Wiersz przeciwko nieczytelnym podpisom*). W tej sytuacji wygodniej będzie się posłużyć ogólnym terminem „poezja okolicznościowa" na określenie całokształtu rozpatrywanych utworów, ażeby zaznaczyć tylko osobliwy charakter ich genezy, nie wnikając w subtelne różnice pomiędzy poszczególnymi przykładami. Decyzja ta, wbrew pozorom, nie przeciwstawia się propozycji klasyfikacyjnej wysuniętej przez Pusza, gdyż on sam stwierdził: „Choć to oczywiste, należy zaznaczyć, że

[20] W. Pusz, *Literatura okolicznościowa – okazjonalna – ulotna – chwilowa. Propozycje rozróżnień*, „Prace Polonistyczne" 2009, ser. LXIV, s. 18.

[21] Tamże, s. 24.

literatura okolicznościowo-publiczna i literatura okolicznościowo-prywatna nie stanowią zbiorów rozdzielnych”[22].

Jak już zostało powiedziane, motywacji do napisania większości wierszy zawartych w zbiorze opracowanym przez Radlińskiego dostarczyły Molskiemu różnego rodzaju wydarzenia, uroczyście obchodzone przez przyjaciół bądź protektorów artysty (przy jego współudziale). Stały się doskonałą okazją do formułowania przez „winszującego wierszopisa” życzliwych pozdrowień, którym nadawał kształt poetycki. Przykładem może być wiersz *Na dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Antoniego Korwin Bieńkowskiego, Sędziego Apelacyjnego Księstwa Warszawskiego*. Osoba mówiąca w tym utworze kieruje do adresata życzenia zdrowia, podkreślając zarazem, jak istotną jest ono wartością („Nic się nie może porównać ze zdrowiem”, t. 1, s. 65). Doradza też Bieńkowskiemu wyjazd do Karlsbadu, aby poprzez odbyte tam lecznicze kąpiele pozbył się reumatyzmu. Kuracja wodą ze źródeł mineralnych jest pierwszym wskazanym przez Molskiego środkiem leczniczym, bardzo zresztą popularnym już w XVIII wieku.

Innym poetyckim podarunkiem, powstałym z okazji imienin adresata, zawierającym – zgodnie z obowiązującą konwencją – życzenia zdrowia, jest utwór skierowany do Hiacynta Małachowskiego, kanclerza wielkiego koronnego. Adresat został tu scharakteryzowany jako człowiek, który otrzymał z woli Boga najcenniejsze przymioty: zdrową duszę w zdrowo zbudowanym ciele. Należy więc zauważyć, że zgodnie ze znaną łacińską sentencją: *Mens sana in corpore sano*, podmiot mówiący rozróżnia jakby dwa rodzaje zdrowia, z których jeden (zdrowie fizyczne) warunkuje drugi (równowagę duchową, określaną dzisiaj ogólnie jako zdrowie psychiczne). W tymże wierszu pojawia się również przekonanie, że właściwości natury oraz normy wyznaczające sposób postępowania, jakiego wymaga ona od ludzi, są ważniejsze od praw ustanowionych przez nich samych, dzięki czemu dominują również nad sztuką lekarską. Nadawca manifestuje także własny stosunek do poruszonych kwestii, który okazuje się – co warto podkreślić – pokrewny postawie horacjańskiej: „Mocniej mnie krzepi kielich dobrego węgrzyna –/ Niżeli china” [china: chinina – J. S.] (t. 1, s. 107).

Choć odpowiedź jest łatwa do przewidzenia, warto zapytać, w jakim stopniu znacząca wydawała się poecie rola zdrowia w ludzkim życiu, a także – tu o odpowiedź już trudniej – do czego opiewane zdrowie było jego zdaniem potrzebne osobom, które obdarowywał wierszami. Zacytujmy fragment rozpoczynający utwór *Do Jaśnie Wielmożnego Jana Węgleńskiego*:

[22] Tamże, s. 18.

Nic ważniejszego nad zdrowie,
Cena jego jest tak drogą,
Że na równy dar – bogowie –
Zdobyć się dla nas nie mogą.
(t. 1, s. 155)

Widzimy, że Molski wywyższa niezakłóconą sprawność fizyczną i psychiczną nad wszelkie wartości materialne. Analogiczny zabieg został także zastosowany w innym wierszu, zatytułowanym *Do tegoż* (adresatem jest Mikołaj Geryc). Pobrzmiewają w nim wyraźnie echa znanej fraszki Jana Kochanowskiego:

Bez zdrowia niczem są zbiory,
Za nic w szkatule gotówka,
Przy zdrowiu milsze honory,
Milszą jest Mikołajówka.

Z takiem dziś idę pytaniem,
Do ciebie, zacny sąsiedzie,
Gdy masz zdrowie, przestań na niem,
Zdrowemu wszystko się wiedzie.
(t. 2, s. 134–135)

Tutaj również pojawia się, znany już nam, motyw wyższości darów natury (zwłaszcza gdy przyjmą one postać apetycznych potraw) nad środkami, którymi posługuje się sztuka lekarska:

Smaczniejszy tort, pącz i pączki,
Niż mikstura od gorączki.
Kogóż gwajak rozweseli?
Czy tego dokaże china,
Lub dekolt z sassaparelli,
Co kielich dobrego wina.
(t. 2, s. 135)

W utworach Molskiego można odnaleźć nie tylko konwencjonalne sposoby gloryfikacji zdrowia, ale także spostrzeżenia uzasadniające ten zabieg. Przekonać się o tym można, czytając choćby wiersz *W dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jana Nepomucena herbu Nałęcz Małachowskiego*, w którym została zawarta uwaga, że bycie zdrowym jest nie tylko warunkiem

beztroskiej egzystencji i odpoczynku, ale także efektywnej pracy na rzecz ojczyzny:

Powinno ci sprzyjać zdrowie;
Dziejopisów księga mówi:
Małachowscy, Nałęczowie,
Służyli dobrze krajowi.
(t. 2, s. 114–115)

Z jednej więc strony zdrowie daje możliwość owocnego wypełniania służby dla dobra kraju, z drugiej – jest za tę służbę godziwą nagrodą. Podobną myśl odnajdujemy w utworze *Do Jaśnie Wielmożnego Senatora Kasztelana Węgleńskiego*. Podmiot mówiący tego wiersza wyraża opinię, że zdrowie powinno przysługiwać osobom pracowitym (wzorem staje się oczywiście adresat), zauważa jednak również, że – paradoksalnie – ludzie, którzy w pełni oddają się wyznaczonym sobie zadaniom, mającym przeważnie na celu uszczęśliwienie innych, są właśnie najbardziej narażeni na choroby, ponieważ niedostatecznie dbają o samych siebie:

Znamy pracownego męża,
Lecz nie ma względu na zdrowie,
Praca bez granic zbyt umysł natęża.
Ciągle w biurze –
Jest przy piórze;
A któż mu zdrowie opłaci,
Gdy je na urzędzie straci;
Za zbytni zdrowiem szafunek,
Czeka go ścisły rachunek.
(t. 2, s. 14)

Spośród różnych właściwości i darów natury w procesie leczenia, zdaniem Molskiego, fundamentalną rolę odgrywają wytwory sztuki kulinarnej. Poeta wymienia je i charakteryzuje w wierszu *Do Jaśnie Oświeconego Księcia Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.* Utwór ten staje się w istocie zbiorem rad dla rekonwalescenta. Biorąc pod uwagę, że podmiot mówiący uważa niektóre potrawy za medykamenty *sensu stricto*, można nawet uznać, że ten interesujący monolog stanowi swego rodzaju wierszowaną receptę:

A naprzód: w jadle zbytku strzec się proszę,
Niech Książę jada częściej – a po trosze;

Z kapłonka skrzydło – piersi z kuropatwy,
Posilny rosół, niesuche pieczyste,
Winko niech pije z Gór Tokajskich czyste.
Wino jest balsam i naprawia siły,
Które się mnóstwem lekarstw podniszczyły.
Gatunek wina czasem zmieniać radzę;
Są dzielne skutki: w reńskich i w maladze.
Każdy się ze mną lekarz na to zgodzi,
Malaga grzeje, – winko reńskie chłodzi.
(t. 1, s. 250–251)

Na osobne omówienie zasługują te spośród wierszy Molskiego, które ukazują odbiorcom portrety lekarzy, będących zarówno adresatami pewnych utworów, jak i ich bohaterami (niekiedy nawet obie wskazane role pokrywają się). W jednym z utworów związanych w sposób szczególny z postaciami „synów Apollina" zwraca uwagę nietypowa kreacja podmiotu, którym są wskazani w tytule „uczniowie wydziału szkoły akademicko-lekarskiej". Takie upostaciowienie nadawcy wypowiedzi odpowiada sugestii Pusza, że część utworów „winszującego wierszopisa" powstała, gdyż poeta otrzymał tego typu zlecenie[23]. Podmiot mówiący zwraca się „w imieniu ogólnej Rady zdrowia w rocznicę 50-letniego obchodu doktoratu" do Ferdynanda Hirschfelda, „sztuki lekarskiej doktora" (t. 1, s. 71). Z okazji jubileuszu uczniowie składają swojemu mistrzowi wyrazy uznania oraz życzą mu – oczywiście – zdrowia, a także dostatniego życia, sławy i szacunku. Wyjątkową funkcję, jaką pełnią lekarze w społeczeństwie, eksponuje *Śpiew przyjacielski w dniu imienin Józefa Czekierskiego, Profesora sztuki lekarskiej, Kawalera wielu Orderów* (t. 1, s. 150–152). Osoba mówiąca podkreśla, że to dzięki wysiłkowi doktorów (których jednostkową figurę stanowi wymieniony adresat) możliwe jest zapobieżenie kalectwu, a nawet przezwyciężenie (przynajmniej na jakiś czas) śmierci. Dodatkową cnotą, choć już niereprezentatywną dla całej grupy medyków, a będącą zaledwie cechą charakterystyczną Czekierskiego, jest szlachetność, przejawiająca się w wykonywaniu pracy bez oczekiwania zapłaty za nią. Finał utworu przybiera postać apelu skierowanego do studentów przygotowujących się do zawodu lekarza, aby swoje postępowanie kształtowali według wzoru, jaki

[23] „Znajdujemy i takie winszowania, w których wśród winszujących nie ma Molskiego – można przypuszczać, iż teksty te powstały na zamówienie złożone w firmie" (W. Pusz, *Marcin Molski*, dz. cyt., s. 510).

stanowi zacny solenizant, gdyż od nich właśnie będzie zależał los wszystkich ludzi.

Spośród utworów adresowanych do lekarzy wyróżniają się jeszcze dwa inne, pisane także z okazji imienin adresatów. Są to: *Do Ignacego Fijałkowskiego, Medycyny i Chirurgii Doktora* (t. 2, s. 197–198) oraz *Do Józefa Czekierskiego, Nauczyciela Sztuki Lekarskiej*. Jako wyjątkowy jawi się w tych wierszach rodzaj wystosowanych życzeń, które koncentrują się przede wszystkim na przezwyciężeniu przez solenizanta trudności towarzyszących poszukiwaniom dobrej żony. I tak Aniela Molska (córka poety), będąca podmiotem drugiego spośród wzmiankowanych utworów, wciela się w niezwykłą dla niej rolę pouczającego – można nawet powiedzieć, że przywdziewa maskę lekarza, ponieważ zaobserwowaną u Czekierskiego niechęć do kobiet określa mianem choroby. Swoją przemowę rozpoczyna od słów: „Najlepszemu z lekarzy, który drugim radzi,/ Posłuchać pacjentki czasem nie zawadzi", po czym podaje swoisty przepis na uzyskanie odpowiedniej wybranki:

Z rozsądku uncję jedną,
Niech posiada umysł czuły,
I dowcipu dwa skrupuły. (…)
Niech ma charakter otwarty,
Cierpliwości cztery kwarty,
Serca i duszy przymiotów,
Dziesięć garncy, dziewięć łutów,
Sześć granów wdzięku, tyleż wesołości,
I jedną drachmę zazdrości.
(t. 2, s. 201)

Uwagę czytelników zwraca komiczny ton tego wiersza. Wynika on zarówno z nadania dziewczynce znamion autorytetu, poprzez przyznanie jej prawa do udzielania rad osobie dorosłej, jak i z faktu, że cechy charakteru, o których wspomina Aniela, zostały tu przedstawione jako substancje materialne, poddane kwantyfikacji. Na podstawie tego przykładu warto zaznaczyć, że poezja okolicznościowa czerpała często z poetyki tekstów „użytkowych". Ukształtowanie formalne omawianego utworu, a także niezwykła skrupulatność bohaterki w wyliczaniu przymiotów, którymi powinna się odznaczać dobra żona (oraz określaniu ich liczby), przywodzą na myśl kompozycję lekarskich recept. Skojarzenie to znajduje uzasadnienie w osobie adresata oraz kontekście, w jakim usytuowane zostały cytowane zalecenia.

Należy zauważyć, że postaci lekarzy nie są przedstawiane w wierszach Molskiego w jednolitym, wyłącznie pochwalnym, tonie. Niedbalstwo, chciwość oraz brak kompetencji, jakimi odznaczają się niektórzy z nich, bardzo trafnie oddał utwór *Do Józefa Kulpińskiego, Doktora, w dzień imienin*. Poeta sprzeciwia się w nim zwłaszcza nieczytelnemu wypełnianiu recept, w wyniku czego chorzy często otrzymują niewłaściwe leki, które mogą nawet stanowić zagrożenie ich życia:

Czyliż na mędrca przystoi?
W rzeczy tak ważnej jak zdrowie,
Laską, krzyżykiem, pałką, zakrętem ogona,
Czarnoksięskie receptom nadawać znamiona.
Na co ten sekret przed chorem,
Aptekarczyka z doktorem?
Czy nie dość widziem ofiar z niedbalstwa lekarzy,
By do spółki przybierać bandę aptekarzy.
(t. 2, s. 229–230)

Cytowane zarzuty obecne są również w *Wierszu przeciwko nieczytelnym podpisom*, który odnosi się przede wszystkim do urzędowych dokumentów, jednak dotyczy także wszelkich zaleceń notowanych przez lekarzy. W treści tego utworu można odnaleźć pochwałę działań francuskiego ministra wojny, mających na celu zmobilizowanie następców Eskulapa do większej staranności w wypisywaniu recept. Carnot nabył przez to „praw do chwały", ponieważ od czasu jego interwencji: „Chory z rąk aptekarczyka –/ Bezpieczniej miksturę łyka" (t. 1, s. 218).

Oprócz niedbałości, charakteryzującej niektórych lekarzy, inne ich wady to niezdecydowanie w kwestii wyboru metod kuracji, a także zbytni upór przy własnym zdaniu, prowadzący do długotrwałych i zażartych sprzeczek, w wyniku których najbardziej cierpią pacjenci. Molski zwraca na to uwagę w utworze *Kolęda na rok 1815. Do Jaśnie Oświeconego Księcia Ignacego Raczyńskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego*, mówiąc:

Są Hippokrata niegodni uczniowie,
Mógłby niejeden uratować zdrowie,
Proszony, czemuż odmawia usługi?
Bo tam bywa lekarz drugi.
A jeśli zgodnie zbiorą się do rady,
Przy radzie zachodzą zwady;
Jak się nie mają poróżnić?

Ten chce wzmocnić, ów radzi chorego wypróżnić.
Gdy się zgodzić na Browna nie mogą doktory,
Na zgodę ich umarł chory.
(t. 2, s. 73)

Czyż cytowany fragment nie przypomina nam ostatniej oktawy piątej pieśni *Myszeidy*, obrazującej debatę doktorów w obliczu poważnych ran, jakich doznał podczas walki z myszami król kotów Mruczysław? W cytowanym utworze, podobnie jak w poemacie Ignacego Krasickiego, została zobrazowana paradoksalna sytuacja, w której do zdrowia można powrócić wyłącznie pod warunkiem niedopuszczenia do siebie doktora. Stronienie od lekarzy może być jednak również powodowane innymi czynnikami niż nieufność.

Jawny wyraz niechęci do nich znajdujemy w wierszu *Do Jaśnie Wielmożnego Senatora Wojewody, Ministra Sprawiedliwości, Wielu Orderów Kawalera, Walentego Sobolewskiego*. Kończą ten utwór słowa:

Natura – w mem przekonaniu,
Stanie się godną ołtarzy,
Jeżeli w twojem mieszkaniu,
Nie będzie żaden z lekarzy.
(t. 1, s. 236)

Tutaj również osoba mówiąca ostrzega niejako przed znawcami sztuki medycznej, ale czyni to z innej przyczyny niż we wcześniej cytowanych przykładach. Posługuje się figurą metonimii, gdzie pojęcie choroby zostaje zastąpione terminem oznaczającym wykonawców zawodu, który polega na przeciwdziałaniu różnym ludzkim dolegliwościom. Mimo że lekarzom zdarza się popełniać błędy (taką sugestię można odnaleźć w słowach: „Lecz więcej moje tykają się żale –/ Wychowańców Hippokrata"), za główną przyczynę chorób nadawca uznaje jednak okrucieństwo natury. Przedstawia ją jako siłę decydującą o losie ludzi, działającą według reguł niemożliwych do przewidzenia. Zgodnie z tym wyobrażeniem nie sposób odnosić się do niej jedynie jak do dyspozytorki środków umożliwiających ludziom życie w niezakłóconej niczym harmonii (a pamiętamy, że taki jej obraz przedstawiała większość przywoływanych dotychczas utworów).

Warto również wspomnieć o tych spośród wierszy Molskiego, które ujmowały motyw zdrowia i choroby w sposób bardziej osobisty. Swoistym świadectwem, że to zagadnienie dotyczyło także samego poety, są utwory, w których przywołuje on chwile, gdy doświadczał fizycznej słabości. Po-

dobne wyznania pełnią nieraz jedynie funkcję wymówki, za pomocą której można było wytłumaczyć swoją nieobecność na jakiejś uroczystości. Z taką sytuacją mamy do czynienia choćby w przypadku wiersza *Do Jaśnie Wielmożnego Bieńkowskiego*:

Mam honor oznajmić Panu,
Że w Pęcicach być nie mogę. (…)
Mam wieloraką przeszkodę,
Pierwsza: iż mnie boli głowa.
(t. 1, s. 58)

oraz utworu *Do Jaśnie Wielmożnego Radcy Stanu, Karola Woydy, Prezydenta Miasta Warszawy*, będącego ekskuzą za nieprzybycie na imieniny adresata:

Uczczę jednak dzień imienin,
Zdrowie rumiankiem wypiję,
Powtarzając te życzenia:
Karol Woyda niech zdrów żyje.
(t. 2, s. 176)

Jako zadośćuczynienie dla gospodarza zaproszony biesiadnik ułożył ciekawy koncept, wywołujący efekt komiczny dzięki zastąpieniu trunku, którym bywają zazwyczaj wznoszone toasty, przez napar o działaniu leczniczym, stosowny dla nieobecnego gościa. Niekiedy jednak informacje o chorobie autora przybierają poważniejszy ton, ponieważ ukazują prywatne, niebłahe przyczyny ujmowania przez Molskiego interesującego nas tutaj motywu w tak wielu utworach poetyckich. Przykładem niech będą dwa wiersze: *Do Franciszka Dybek, Doktora i Profesora Sztuki Lekarskiej* oraz *Do Profesora i Doktora Józefa Czekierskiego*. W pierwszym z nich czytamy następujące wyznanie:

Od godzin pięćdziesiąt pięciu,
Krwotoku nie miałem w nocy,
Twojej nauce – objęciu –
I twej winienem pomocy.
(t. 2, s. 1)

Zauważmy, że – co ciekawe – tu jednak właśnie sztuka medyczna spowodowała powrót poety do zdrowia, już nie „stare winko, żonka młoda”, jakby

się chciało powiedzieć za Jakubem Jasińskim[24]. Molski wyraźnie zaznacza ten fakt w dalszej części utworu, referując działania podjęte przez doktora:

Przepisał kwasek Hallera,
Zrumieniony malin sokiem;
Znikła słabość – przyszła cera,
I rozstałem się z krwotokiem.
(t. 2, s. 2)

Wniosek o wyższości medykamentów nad smacznymi potrawami i miłym towarzystwem – przynajmniej w zakresie skuteczności procesu leczenia – wypływa również z drugiego wiersza. Czytamy w nim:

Duch mój w nieznanej oddychałby strefie,
Lecz w chwili – kiedy gasło dni mych słońce,
Bóg w przyjacielu – Czekierskim Józefie,
Dzielnego dał mi obrońcę.
Baba – straszniejsza nad hydrę,
Zbrojna w kosę i klepsydrę,
Czatując w nocy za drzwiami,
Uciekła przed lekarstwami.
(t. 2, s. 10)

W wierszach Molskiego można więc zauważyć pewną ambiwalencję postaw: od nieufności wobec lekarzy i środków, jakimi się posługują, do uznania dla pracy „uczniów Hippokrata" oraz okazania im stosownej wdzięczności. Nie podlegają żadnym zmianom w całej twórczości warszawskiego poety zarówno przekonanie, że zdrowie jest dla człowieka największym darem nieba, jak i manifestacja bezwarunkowego dążenia do zwycięstwa w walce z wszelkimi chorobami. Walce przedstawianej również tak, jakby była pojmowana w sposób dosłowny, czego przykład stanowi zawierający pierwiastki epickie *Opis wojny Zdrowia z Chorobą*. Pierwszym etapem tytułowej batalii jest spór pomiędzy żołądkiem hrabiego Kazimierza Raczyńskiego (jemu też ów wiersz został dedykowany) a kucharzami. Następnie do „zmowy" dołączają nogi, opowiadając się po stronie zbuntowanego żołądka. Bohater, do którego należą wymienione części ciała, przeciwstawia się ich rewolcie, gdyż w jej wyniku czuje się głodny i osłabiony, i przywołuje na pomoc nadwornego doktora. Kühnel przystępuje do ataku, mając za oręż odpowiednie lekar-

[24] Zob. J. Jasiński, *Śpiewka* [w:] tegoż, *Wiersze i poematy. Wybór*, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2002, s. 6.

stwa. Tak więc zioła zaczynają pełnić funkcję min („Z różnych ziół zakłada miny"), a pigułki – pocisków („(…) wali co dwie godziny/ Do żołądka pigułkami", t. 3, s. 95). Działania wojenne jednak nie przynoszą oczekiwanego rezultatu. Kühnel zwołuje zatem radę, na którą stawiają się dwaj inni lekarze: Hirschfeld i Röemer. Obaj proponują zastosowanie własnych metod kuracji, opartych na rzetelnej wiedzy teoretycznej, jednak i one nie skutkują. W punkcie kulminacyjnym utworu, gdy hrabia znajduje się „w ostatnim razie, w śmiertelnej niemocy", rodzina prosi o pomoc znanego nam z poprzednich wierszy Józefa Czekierskiego, ponieważ odznacza się on imponującymi sukcesami w praktyce lekarskiej. Na widok nowego pogromcy „przeląkł się żołądek, (…) Nadęte nogi hardy ton zniżyły" (t. 3, s. 97). Spisany zostaje traktat określający warunki pokoju. Zgodnie z nimi Raczyński ma „nigdy nie myśleć o Reynertzkiej wodzie", która to stała się przyczyną nagłej niedyspozycji jego żołądka. Przedstawienie zjawiska choroby oraz działań mających na celu jej powstrzymanie jako wojny dwóch tytułowych postaci stanowi element zbliżający sposób ukształtowania omawianego utworu do założeń heroikomiki. Styl, w jakim został utrzymany ten wiersz, oraz rodzaj wykorzystanych w nim motywów (np. rady wojennej) odwołują się wyraźnie do tradycji eposu antycznego. Zastosowanie ich w opowieści o wydarzeniach, które z natury odległe są od sfery militariów, przypomina znany doskonale ówczesnym czytelnikom kontrast, będący cechą gatunkową poematu heroikomicznego. Choć sztafaż batalistyczny nie został tu szczególnie rozbudowany, a utwór w istocie staje się poetycką apologią znanego autorowi lekarza, zasługuje on z pewnością na wyróżnienie, gdyż obrazuje odmienną od przedstawianych dotąd realizację motywu zdrowia i choroby w twórczości okolicznościowej warszawskiego poety.

Omówione wiersze nie są oczywiście wszystkimi tekstami Molskiego, w których znalazły się analizowane tu wątki. Dokonana selekcja umożliwiła jednak wyróżnienie spośród nich najciekawszych, jak się wydaje, przykładów. W większości wybranych utworów wyeksponowany został motyw zdrowia, zrealizowany jako treść życzeń imieninowych. Okolicznościowy charakter tych wierszy spowodował, że w znacznej ich części uwidoczniły się inspiracje czerpane przez autora z poezji anakreontycznej, opiewającej wino, biesiadę, „myśl wesołą" i „skromne życie". Pozostałe utwory można by podzielić na dwie grupy: pierwsza obejmowałaby wiersze poświęcone zagadnieniu chorób i kuracji, które przebyli znajomi poety, w drugiej natomiast znalazłyby się teksty mówiące o dolegliwościach samego autora.

Różnorodność sposobów ujęcia wskazanego motywu inspiruje do dalszych badań nad twórczością Marcina Molskiego, uwzględniających szersze spektrum zagadnień niż obrane dla potrzeb tego szkicu. Zachęca zwłaszcza do zgłębienia specyfiki wierszy okolicznościowych, między innymi poprzez analizę rozbudowanych dedykacji obecnych w tego typu tekstach, a także do podjęcia działań mających na celu scharakteryzowanie innych motywów, będących treścią utworów tego bardzo płodnego poety, wprawdzie nieszczególnie wysokich lotów, lecz bez wątpienia zasługującego na przypomnienie.

Streszczenie

Artykuł został poświęcony drobnym utworom poetyckim Marcina Molskiego, przedstawiającym zagadnienia zdrowia i choroby. W większości wybranych wierszy wskazany motyw został zrealizowany jako treść życzeń imieninowych. Inną grupę analizowanych tekstów stanowią utwory dedykowane lekarzom, opisujące dolegliwości samego poety lub jego bliskich. Relacjonują one przeważnie przebieg zastosowanej kuracji i są wyrazem uznania dla pracy „uczniów Hippokrata". Różnorodność sposobów ujęcia omawianej problematyki pozwala na pewną weryfikację dotychczasowych sądów o poecie oraz zachęca do dalszych badań nad obszernym zbiorem jego liryki okolicznościowej. Twórczość ta, niedoceniana i pomijana zazwyczaj w naukowych opracowaniach, może bowiem stać się cennym źródłem informacji o tzw. życiu literackim minionej epoki. Stanowi również materiał badawczy inspirujący współczesnych czytelników do pogłębienia i wzbogacenia ich refleksji estetycznych.

Summary

The article covers small poetic works by Marcin Molski, presenting the issues of health and illness. In most of the assorted poems, the indicated motif was realized as content of name-day wishes. Another group of analyzed texts are works dedicated to doctors, showing the ailments of the poet himself or his relatives. They usually narrate the course of the used therapy and express appreciation for the work of the "disciples of Hippocrates". The diversity of approaches to the subject matter under discussion allows for a certain verification of the previous opinions about the poet, inviting to further research of the large collection of his occasional lyric. This writing, neglected and usually ignored in scholarly studies, may become a valuable source of information about the so-called literary life of the past epoch. It also constitutes research material inspiring the present readers to extend and enrich their aesthetic reflections.